Nr. 16. Lwów, dnia 18go października 1884. Rok XVII. Tom XXXV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Założenie Towarzystwa austryacko-węgierskich hodowców bydła opasowego

napisał

prof. dr. M. Wilckens *).

Gdy przed czterema latami, mówiąc o wyniku pierwszego wiedeńskiego targu na bydło opasowe w klubie rolniczo-leśniczym w Wiedniu, zaleciłem utworzenie Stowarzyszenia hodowców bydła opasowego, ażeby przez zetknięcie hodowcy z konsumentem mięsa zapobiedz niedogodnościom targu mięsnego wiedeńskiego, wniosek mój zaledwie zauważano; znikł on wtedy między podrzędnego rodzaju kwestyami spornemi. Od tego czasu targ wiedeński — przynajmniej odnośnie do przypędu bydła rogatego — spadł na targ drugiego lub trzeciego rzędu i zaopatrzenie Wiednia mięsem — o ile uwzględniać będziemy lepsze gatunki mięsa — zależne jest od założonego w Pressburgu na przekor targu (*Trutzmarkt*).

Nie chcę tu rozbierać, czy środki, przedsięwzięte przez rząd celem uregulowania „wydobrzenia“ wiedeńskiego targu mięsnego, są odpowiednie; nie chcę też roztrząsać, czy to było „patryotycznie“ albo „po obywatelsku“, że panowie rzeźnicy, którzy swoje obywatelstwo wiedeńskie z zamiłowaniem przytaczają i na szyldach sklepowych obwieszczają się jako „*bürgerliche Fleischhauer*“, pogonili za wszechmocnym panami komisyonerami do Pressburga, jak dzieci z Hameln za owym sławnym szczurołowcem. Co ten osiągnął swoją fujarką, to osiągnęli tamci kredytami; wiedeńscy rzeźnicy posłuchali po większej części nawoływań wierzycieli.

Z okolicznością tą musimy się liczyć bez względu, czy jej powodem były wady dawnego regulaminu targowego, czy ulepszenia nowego. Po zaprowadzeniu nowego regulaminu targowego znikli komisyonerzy z targu mięsnego, ale z nimi razem także i więksi kupcy; ustała jedna z wad, najbardziej przez producentów potępiana, ale także ustał przypęd bydła opasowego pierwszej jakości, tak potrzebnego dla zaopatrzenia Wiednia. Dawniej uskarzali się producenci najlepszego towaru, że na targu wiedeńskim przedawać mogą tylko ze stratą i znosząc różne szykany; teraz nie mogą takiego towaru wcale sprzedać, ponieważ obywatelom wiedeńskim, prowadzącym rzeźnictwo na wielką skalę, nie wolno kupować, tylko w Pressburgu.

Ponieważ przypuszczamy, że austryaccy hodowcy bydła opasowego nie będą również w Pressburgu szukać zbawienia, na targu zaś wiedeńskim niema kupców na żywy dobry towar, a pomimo tego popyt za pierwszorzędnem mięsem w Wiedniu nie ustał, popyt, którzy obywatelowie rzeźnicy — z powodu zwiększonych kosztów jazdy do Pressburga — wkrótce (już i teraz!) tylko po wyższych cenach zaspokoić będą mogli, wynika z tego jak na dłoni, że austryaccy

*) Po niemiecku w *Wiener landwirthschaftliche Zeitung* nr. 51. Jestto pomysł, który poddajemy rozwadze naszych producentów bydła opasowego. Zdaje się umożliwiać najkorzystniejsze spieniężanie towaru, zapewniając regularny odbyt punktualnie na umówiony termin dostarczonego bydła.

a w części także do koła presburskiego nienależący węgierscy hodowcy bydła opasowego popyt za mięsem w Wiedniu zaspokoić mogą ofertą mięsa. Innemi słowami: Austryacko-węgierscy hodowcy bydła opasowego muszą na miejsce upadającego a przynajmniej dla regularnego odbytu ograniczonego wiedeńskiego targu na bydło rzeźne (*Schachtvichmarkt*) utworzyć targ mięsny (*Fleischmarkt*). Gdy jednak pojedyńczy hodowcy nie mogą swoje bydło bić i sami nie mogą się zajmować sprzedażą mięsa, więc muszą się złączyć w Towarzystwo, którego zarząd przyjmowałby nadsyłane żywe bydło opasowe, kazałby go bić i mięso tegoż puszczałby w handel.

To jest zasadnicza myśl programu, ogłoszonego przez braci *von Hohenblum* w „Wiener landwirthschafliche Zeitung“ nr· 44,, i z którym się też, co do istotnych zasad zgadzam, jak to już zresztą wyłuszczyłem był na zgromadzeniu austryacko-węgierskich cukrowników w Linz (8 czerwca b. r.)

Zadaniem Towarzystwa jest jak najkorzystniejsze spieniężanie bydła rzeźnego przez rozprzedaż mięsa bądź na wielką skalę (rzeźnikom) bądź drobiazgowo konsumującej publiczności, jakoteż przez odpowiednie wysyskanie odpadków rzeźnych (skóry, rogi, krew, jelita, łój, i t p.). Zwierzęta opasowe należy bić tam, gdzie ich mięso ma być zużyte. Transportu mięsa należy o ile można unikać, mianowicie odnośnie do mięsa lepszych gatunków i to raz ze względu na łatwiejsze ocenienie jakości opasu i stanu zdrowia żywych zwierząt, a następnie ze względu na jeszcze wadliwe urządzenia dla transportu mięsa, szczególnie na naszych kolejach żelaznych.

Bicie bydła i wyśrótowanie mięsa koniecznie musiałoby się odbywać lepszymi metodami od tych, jakie są obecnie używane w Wiedniu. Przedewszystkiem należałoby się starać o dokładniejsze spuszczanie krwi z zabitych zwierząt, jakoteż dążyć do ścislejszego podziału i sprzedaży w liczniejszych gatunkach jakościowych (16 — 20). Przez zwiększenie liczby stopni jakości staną się pośledniejsze gatunki mięsa tańsze, lepsze droższe, a pomimo tego wyzyskanie w całości będzie wyższe. W każdym razie zaś Towarzystwo, przyswajając sobie zyski pośrednika i rzeźnika en gros (*Grosschlächter*) będzie bydło opasione lepiej spieniężać, niżeliby to mógł uczynić pojedyńczy hodowca, wysełający swoje bydło na targowicę.

Ja sobie wyobrażam, że organizacya podobnego Towarzystwa byłaby następującą:

Każdy członek Towarzystwa donosi centralnemu zarządowi, którego siedzibą musi być Wiedeń*), że pewna ilość opasionych zwierząt może dostarczyć w jakimś pewnym terminie np. za cztery tygodnie. Zarząd centralny znowu obstalowuje u producentów, którzy bydło opasowe zameldowali, zależnie od potrzeby mięsa w Wiedniu (albo przy większym rozwoju Towarzystwa zależnie od potrzeby mięsa tych miast, gdzieby filie były pozakładane), potrzebną ilość bydła opasowego w tym porządku, w jakim następywały zgłoszenia się producentów. Na wypadek, żeby w kilku miastach monarchii pourządzane były filie Towarzystwa, byłoby dla członków, blisko zamieszkałych, korzystniej posyłać swoje bydło opasione do najbliższej filii Towarzystwa. Przez urządzenie filii byłoby łatwiejszem do osiągnięcia wyrównanie zaofiarowania i zapotrzebowania mięsa, niżeli wtedy, gdyby tylko jedno targowisko miało być zaopatrywane mięsem.

Członkowie Towarzystwa musieliby zameldowane i żądane bydło odstawiać albo bezpośrednio (gdyby stajnia była w bliskości rzeźni) albo do najbliższej stacyi koleji żelaznej. Zarząd Towarzystwa zajmywałby się transportem kolejowym bydła rzeźnego, gdyby możliwe, we własnych odpowiednio urządzonych wagonach, aż do miasta, w którem bydło ma być bite. Przystawione do miasta bydło byłoby stawiane na krótki czas w stajniach albo też byłoby zaraz po przybyciu bite w miejskiej rzeźni. Przed biciem oznaczoną by była waga żywa, po zabiciu zaś byłaby waga pojedyńczych gatunków mięsa całej dostawy członka Towarzystwa zestawioną i zaciągniętą w jego księdze dostawy, jakoteż w rachunku rzeźni. Zależnie od cen mięsa, względnie cen pojedyńczych tegoż gatunków, dostaje (po odciągnięciu kosztów zarządu) każdy członek kwotę pieniężną, wypadającą za jego przystawiony towar.

Zarządowi centralnemu (względnie zarządowi filii) musi być pozostawioną decyzya co do najkorzystniejszego spieniężania mięsa. Mięso, któreby nie było sprzedane albo o którem sądzić można, że w przedaży cząstkowej osiągnęłoby wyższe ceny, szłoby do lodowni, zkąd przechodziłoby do targo-

*) Rzecz naturalna w obec tego, że Wiedeń jest głównem targowiskiem na lepsze jakości opasów. Przyp. Red.

wic Towarzystwa albo do targowic miejskich, gdzieby je przedawano publiczności.

Wszelkie odpadki rzeźne byłyby starannie zbierane dla bezpośredniej sprzedaży, albo też, gdyby Towarzystwo mogło interes więcej rozwinąć, mogłyby być lepiej wyzyskane przez przerobkę we własnym zarządzie (garbowanie skór, wyrób albuminu, mączki kostnej i sztucznych nawozów, wytapianie łoju itp.).

Interesa Towarzystwa musiałyby być kierowane przez dyrektora zawodowego, któremu dodaną byłaby rada nadzorcza, którаby oprócz obrotu finansowego prowadziła także kontrolę liwerunków, nadsyłanych przez pojedyńczych członków Towarzystwa. Rozumi się, że organizacya Towarzystwa musiałaby być taką, żeby dawała wszelką gwarancyę, że towar, dostarczony przez każdego członka, zostanie jak najlepiej zużytkowany tak co do ilości jak i jakości. Obliczanie się dyrekcyi z członkami bydło dostarczającymi musiałoby się odbywać co miesiąca, każdemu jednak członkowi powinnoby być wolno brać zaliczki na bydło mające być dostarczone, rozumi się z odpowiednem zabezpieczeniem ze strony biorącego zaliczkę.

Nie ma wątpliwości, że takie stowarzyszenie znalazłoby najgorętsze poparcie ze strony władz miejskich, wszakże zapewniłoby w wysokim stopniu zaopatrywanie miast w potrzebne mięso. O takim poparciu, przynajmniej ze strony wiedenskiego magistratu, mogę na pewnej podstawie zapewnić.

Na początek interesu w Wiedniu mogłoby Towarzystwo rozpocząć swoją czynność z małymi stosunkowo wpłatami kapitałowemi, 5 do 10 zł. za każdego dostarczyć się mającego woła, ponieważ za użytkowanie miejskich stajni i rzeźni nie żądanoby zdaje się wygórowanych opłat, budowa zaś miejskiej lodowni w krótce będzie rozpoczętą.

Podupadnięcie wiedeńskiego targowiska na bydło rzeźne w Wiedniu będzie dla spodziewanego Towarzystwa w każdym kierunku korzystne i chodzi teraz tylko o to, ażeby austryaccy a po części i węgierscy rolnicy i hodowcy bydła rzeźnego korzystali ze sposobności i przez zawiązanie Towarzystwa zapewnili sobie lepszy i pewniejszy odbyt na swoje bydło.

Teraz zajmuje się przygotowawcza komisya ułożeniem statutu Towarzystwa i ukonstytuowaniem tegoż. Profesor dr. M. Wilkens wzywa też hodowców w Austryi i w Węgrzech, aby w razie chęci uczęstniczenia w tych pracach przygotowawczych, zgłaszali się bądź do niego wprost: *Wien, Währing, Sternwartegasse 48*, albo też do biura: *Land- und forstw. Verkehrsbureau in Wien, III, Ungargasse 59.*

Sprawozdania z Zatecza
w Czechach

Kazimierza Lityńskiego.

(Dokończenie.)

W Daubie oglądałem również suszarnię chmielową p, burmistrza lecz że dotąd nie było to wszystko w ruchu, więc też i nie wiele da się otem powiedzieć.

Z Dauby udałem się do Hirschbergu, gdzie również jak w Daubie uprawiają chmiel zielony, na tykach również krótkich; lecz uprawiają tam dwa gatunki tegoż chmielu t. j. wczesny i późny, podczas gdy w Daubie dotąd jeszcze tylko ten ostatni jest w używaniu.

Wczesny gatunek chmielu zielonego wynalazł i rozmnożył z jednej tylko rośliny Józef Vetter w Hirschbergu, a że to się jeszcze niedawno stało, więc się też jeszcze gatunek ten nie mógł bardzo rozpowszechnić.

Jak w Daubie znajdują się chmielarnie tylko po większej części w nizinach, tak w Hirschbergu prawie wszystkie na wzgórzach i górach, a ciągnąc się wedle siebie jednem pasmem, stanowią jedną ogromną chmielarnię, ciągnącą sie przeszło $^1/_4$ mili ku północno-zachodniej stronie wzdłuż gościńca wiodącego z Hirschberg do Habstein. Tę ogromną połać ziemi zajętą samym tylko chmielem zowią Ober-i Unter-Auritsch.

Chmiel hirschbergski uchodzi za lepszy o wiele, niżli chmiel z Dauby a przyczyną tego jest właśnie, jak się to później dowiedziałem od handlarzy chmielu, iż rośnie na wzgórzach, przezco chociaż wydaje nieco mniej co do ilości, ale zato co do jakości jest o wiele lepszy od tego, który rośnie w dołach lub nizinach.

Całą tę chmielarnię przeszedłem w różnych kierunkach z p. nadprofesorem tamtejszym Wincentym Peltz, który ma tamże kilka własnych chmielarń a między temi jedną wielką drutową, wysoką.

Pan Peltz wyjaśniając mi tamtejszą kulturę i sposób pielęgnowania tamże chmielu, udzielił mi w tym względzie kilka ważnych wskazówek, przyczem ukazał mi także różnicę między chmielem uszkodzonym gradem na tykach a takim samym na drutach. Na oba te ogrody, leżące obok siebie, sypał grad zupełnie jednakowo. Chmiel na tykach był uszkodzony podobnie jak w Krzeszowicach w taki sposób, że nie tylko liście i wierzchołki połamane ale i wicie pokaleczone i poprzecinane były; chmiel na drutach nie tylko, że wicie miał całe i nie pokaleczone, ale i liść zaledwie tylko podziurawiony, trzymał się łodyg. Przyczyna tego jest w tem, że szpagat jako elastyczny podaje się pod ciosem gradu, tyka zaś stawia mu stały opór, przezco też chmiel na niej owinięty musi być uszkodzony.

*

Szczególniejsze jest jeszcze i to, iż w Hirschbergu w ogóle nie tak bardzo słynnym z chmielu, jako też leżącym w okolicy górzystej, gdzie możnaby się wyrazić, że świat już deskami zabity, a przecież postęp dochodzi tam prędzej, niżli w okolicach więcej do tego przystępnych i słynniejszych ze swoich produktów jak np. Zatecz. W Zateczu samym jako też w najbliższych okolicach nie znajdzie ani jednej chmielarni drutowej, ani też tak prędko taka nie będzie, gdyż dawno już miell takie chmielarnie w sposób zły i nieodpowiedni urządzone, które oczywiście celowi odpowiedzieć nie mogły i nieodpowiedziały; w skutek czego teraz ani słyszeć o czemś podobnem nie chcą, trzymając się tylko rękami i nogami starego systemu, t. j. tyk. W Hirschbergu zaś rzecz ma się przeciwnie, tam pierwsza chmielarnia systemem drutowym stanęła dopiero przed dwoma laty, a dziś rzec można że $^1/_4$ chmielu już jest na drutach I nie tylko więksi posiadacze ale nawet mali zakładają sobie druciane chmielarnie i są z nich najzupełniej zadowoleni, gdyż chmiel z nich lepszy co do jakości a co do ilości o wiele go więcej.

System ten rozpowszechnia się tam tak dalece, iż znalazłem tam jedną chmielarnię, należącą do jednego z biedniejszych włościan, który nie mając za co kupić drutu, w chmielarni zamiast słupów dał tylko grube tyki a miasto drutów i szpagatów dał stare zeszłoroczne wicie chmielowe. Te stare wici zrobiły mu taką samą służbę co druty i szpagaty, bo chmiel miał na tem bardzo piękny.

Tylko po drodze do Habstein naliczyłem 23 drutowych chmielarń; a jeśli tak będą postępować dalej, to można wnosić, iż w kilka lat nie znajdzie się tam i jednej chmielarni tycznej. Tak w Hirschbergu jak i jego okolicach jest tylko w używaniu system drutowy wysoki, nizki zaś Hermanna jeszcze tam nie próbowano; lecz p. Peltz zamyśla także i ten system na przyszły rok spróbować.

W żadnej okolicy gdziem dotąd był, nie znalazłem tyle chmielarń drutowych co właśnie w Hirschbergu.

Chmiel również piękny jak w Daubie, kultura podobna.

Zatecz dnia 2 września 1884.

Zaraza ziemniaków i środki ku jej zwalczeniu.

Podał

prof. Wład. Boberski

z Tarnopola.

(Ciąg dalszy).

W tym czasie podjął też mój ś. p. ojciec po fatalnej katastrofie r. 1845 pewne li tylko próbne doświadczenia, niepolegające na znajomości własności Phytophtory. Próby te przedsięwzięte więcej na chybił trafił, aczkolwiek miały pewną podstawę, pozwoliły nam w przyszłości dojść do wyników, jakie zestawimy poniżej. Pierwsze doświadczenia odbywające się w Piszczatyńcach (na Podolu) w ogrodzie, z lekkim spadem południowo-wschodnim o dobrej ogrodowej glebie, miały na celu niedopuszczenia wody atmosferycznej do bulw ziemniaczanych, — twierdzenie to bowiem i dziś się utrzymuje, że wilgotne a przytem parne lata sprzyjają wielce rozwojowi zarazy ziemniaczanej. Puszczono więc rzędy w trojakim kierunku, na pierwszej parceli wprost z góry na dół, na drugiej skośnie, na trzeciej poziomo. Kierowano się tą myślą, o ile zmniejszenie lub zwiększenie odpływu wody atmosferycznej wpłynie na rozwój zarazy ziemniaczanej; gdy zaś nadto było upowszechionem zdanie, że zaraza od krzaka do krzaka pod ziemią się zbliża, więc na drugiej i trzeciej parceli (skośno rzędowej i poziomorzędowej) pozostawiono odstęp między rzędami 28 i 32 calowy, podczas gdy pierwszej parceli rzędy wprost z góry na dół poprowadzone jako najbardziej odpływowi wody sprzyjające, biegły obok siebie w odstępach dwudziestodwucalowych; oddalenie krzaków na drugiej parceli wynosiło 10, na trzeciej 12, na pierwszej 8 cali. Nasienie było przed sadzeniem myte i wybrane, okopywanie odbyło się prawidłowo. W drugiej połowie lipca okazały się pierwsze oznaki zakażenia, czarne plamy okazywały się na liściach coraz to gęściej z końcem lipca, a następnie nać zniszczała przed czasem. Zbiór wykazał w przybliżeniu następny wynik. Pierwsza parcela o najkorzystniejszych warunkach odpływu, zawierała 50% zakażonych bulw, druga około 35%, trzecia tylko 25%, jakkolwiek pod względem odprowadzenia wody deszczowej, w najniekorzystniejszych była warunkach. Zdawało się tedy wszystko przemawiać za tem, iż oddalenie znaczniejsze krzaków ziemniaczanych stanowi znaczną zaporę szerzeniu się zarazy ziemniaczanej, gdyby nie jedna okoliczność, która to rozpowszechnione twierdzenie zupełnie znosiła. W czasie kopania ziemniaków zauważono, iż największy procent zakażonych bulw znajdował się niżej powierzchni ziemi, podczas gdy głębiej leżącew znacznej części ocalały. Byłoby to niejako stwierdzeniem upowszechnionego mniemania, iż ziemniaki w wierzchnich warstwach wystawione bardziej na wpływ wilgoci, takiej ulegają zarazie. Liczne próby w tym kierunku przedsiębrane w następnych latach mniej lub więcej sprzyjających zarazie, nie doprowadziły do stanowczego wyniku, okazało się nadto, iż ze zwiększaniem oddalenia rzędów i roślin ziemniaczanych, zmniejszał się też w pewnym stosunku procent zakażonych bulw, lecz natomiast w następstwie wydatek ogólny zmniejszyć się musiał. Trzymając się jednak myśli panującej, iż nadmiar wilgoci jest przedewszystkiem owym czynnikiem, na który przedewszystkiem baczną mieć musi uwagę producent ziemniaków, wykonał ś. p. mój ojciec w r. 1866 następujące doświadczenie w Wierzchniakowcach, gdzie ziemniakami zasadzone pole mniej więcej w podobnych znajdowało się warunkach jak w Piszczatyńcach. Chodziło tu przedewszystkiem, by z naci ściekająca woda deszczowa, nie dostawała się wprost do bulw i ile możności nie spływała na górną część rzędów, a zarazem chodziło tu o to, by się bulwy pod krzakiem nie zaparzały, a nadto aby powietrze dostateczny mogło mieć przystęp pod krzaki i umożliwiało tem szybsze odparowanie spadłej wody.

Zadanie to rozwiązano w sposob następujący: 10 rzędów o trzydziestocalowem świetle i poziomym biegu o dwunastocalowem oddaleniu roślin, otrzymało po wysypaniu (obhakowaniu) skoro krzaki mniej więcej około 12 cali wysokości dosięgły, pewien rodzaj łaty zrobionej z leszczyny i wspartej na takichże słupkach, odginającej nać pod kątem 45% ku stronie od słońca odwróconej. Rośliny tak przygięte rosły czas jakiś w tem położeniu, wyginając się zwolna znowu ku słońcu. Następnych dziesięć rzędów nie otrzymało łat wspomnianych, tylko zachowały takie same oddalenie. Zaraza ziemniaczana w tym roku rozwinęła się bardzo i nać przed czasem zniszczała. Rozpoczęto też w krótce dokładne poszukiwania tak przygiętych przed tem krzaków, jakoteż wolno rosnących i przekonano się, iż w rzędach niezabezpieczonych 60% już na miejscu odpadło, podczas gdy u zabezpieczonych (przygiętych) tylko 15% zepsutych*) wykazano, których przeważna część blizko powierzchni leżała. Bądź co bądź wynik dość korzystny, jakkolwiek przyznać musimy, że w praktyce przedewszystkiem na szersze rozmiary wykonanie takiego doświadczenia na znaczne natrafia trudności. Tymczasem doświadczenia nad *Phytophthorą* przedewszystkiem w Niemczech dokonane, dozwoliły nam zapoznać się bliżej z jej własnościami i wyzyskać doświadczenia dotychczas przedsięwzięte ku zwalczeniu wspólnego nierzyjaciela. Dotychczasowe próby były rzec można, dorywcze i polegały na mylnej podstawie, jakoby nadmiar wody, na którego odwróceniu wszelkie usiłowania skierowano, był przedewszystkiem (u nas na Podolu słota około św. Anny) przyczyną zarazy. Dziś przeciwnie stało się niezbitym pewnikiem, iż z wodą deszczową wnikają zarodniki grzyba i sprowadzają psucie się ziemniaków, jak o tem przekonywały doświadczenia Kühną, de Bary'ego i innych, a zarazem obecnie stały się zrozumiałemi przedtem niewyjaśnione odpowiednio okoliczności, dlaczego głębiej leżące bulwy mniej ulegały zarazie, tudzież dlaczego przyginanie naci na jedną stronę przyczyniło się w powyżej przedstawionem doświadczeniu tak znakomicie do znacznego zmniejszenia zarazy. Leży bowiem jak na dłoni, że zarodniki, którymi nać tak obficie była okrytą, nie spływały wtedy po łodydze otworami na najpłyciej leżące bulwy i w ogóle nie spadały z listków na ziemię blisko krzaka, lecz nieco opodal a tem samem uchronił się tak znaczny procent od zarazy. Kilka lat upłynęło na próbach, którym jednak kres położyła śmierć ojca. Dopiero w r. 1878 mając powierzoną sobie naukę gospodarstwa wiejskiego w Seminarjum w Tarnopolu, podjąłem na nowo dalsze doświabczenia praktyczne nad Phytopthorą, której wyniki poniżej zestawiam. W r. 1877 zająłem się przedewszystkiem dokładnem zbadaniem mikroskopicznem, czyli strzępki Phytopthory czołgając się we wnętrzu naci, nie zdążają tą drogą do bulw. Otóż liczne przekroje zakażonych roślin wykazały, iż tej drogi nie obiera Phytophthora do swej wędrówki i tylko w jednym wypadku obaczywszy czarne plamy tuż blisko ziemi na naci przeświadczyłem się, iż rozłogi grzybni przeciskając się przez tkankę łodygi, zakaziły następnie pierwszą z bulw pod ziemią spotkaną; zresztą zakażenie odbywa się li tylko za pomocą zarodników (konidyów lub zoosporów), które wraz z wodą dostają się do bulw ziemniaczaeych. Następny rok 1878 i 1879 poświęciłem przedewszystkiem badaniu środków zabezpieczających bulwy przed zakażeniem. W tym względzie należało mieć przedewszystkiem dwa warunki na oku. Najpierw zużytkowanie doświadczeń ojcowskich, które wykazywały dowodnie, iż pochylając nać, nadajemy niejako sztuczny odpływ wodzie deszczowej, a tem samem utrudniamy znakomicie dostanie się zarodników na bulwy; powtóre opierając się na doświadczeniu, iż głębiej leżące bulwy mniej były wystawione na ataki zarazy, niżeli blizko powierzchni ziemi będące, należy nam wykazać, jakiej miąszości ma być warstwa ziemi okrywającej bulwy ziemniaczane, któraby je zabezpieczała przed napadem zarodników *Phytophthory?*

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Podajemy tu tylko wyniki na polu zebrane, w przechowywanych bowiem w dwóch osobnych miejscach gniły tak zabezpieczone jak niezabezpieczone ziemniaki.

Wystawa jęczmienia
w Halberstadt.

Zwracaliśmy już nieraz uwagę naszych rolników na produkcyę jęczmienia, który jeżeli jest rzeczywiście dobry browarny, zawsze może liczyć na korzystny zbyt. Czasem zachwieją się ceny, ale po pewnym czasie powracają, bo nie było jeszcze wypadku nadprodukcyi dobrego jęczmienia browarnego i nie prędko można się tejże obawiać, pomimo bowiem ogromnie rozległego obszaru, na którym jęczmień uprawianym bywa, nie wiele tylko okolic wyróżniło się wyborową produkcyą. W okolicach tych dochowano się częścią przez bezwiedny dobór nasienia, częściej przez bardzo staranną uprawę łącznie ze sprzyjającymi warunkami klimatycznymi i gruntowymi odmian, posiadających cechy i własności pierwszorzędnego browarnego jęczmienia. W ostatnich czasach, dobierając już umiejętnie i z wytkiętym celem nasienie, wychowano także kilka form bardzo pięknych a jednocześnie przekonano się, że przy starannej uprawie uderzająco wydobrzał jęczmień, szczególnie, gdy brano na nasienie pierwszorzędne, już ustalone odmiany czyli jak praktyk mówi, gatunki jęczmienia. To spostrzeżenie spowodowało, że nietylko pojedyńczy gospodarze ale także Towarzystwa rolnicze a nawet rządy (Węgry) pozarządzały próbne uprawy, za czem poszło, że na wystawach zaczęto szczególną uwagę zwracać na jęczmień a nawet pomyślano o specyalnych prawie wystawach, mających być bodźcem i pouczeniem dla hodowców jęczmienia.

Taką właśnie wystawę urządziło było halberstadsko-wernigerodzkie Towarzystwo rolnicze na dniu 20 września b. r. w Halberstadt, łącząc ją z targiem na nasiona rolni-

cze. Program opierał się w części na uchwałach i łączył z celami Towarzystwa hildesheimskiego, które w lutym b. r. było urządziło wystawę podobną w Hildesheim (program w Rolniku n. 1 pierwszego półrocza b. r.)

Towarzystwo rolnicze, urządzając wystawę w Halberstadt, oprócz zachęcania gospodarzy rolnych do staranniejszej uprawy jęczmienia, zamierzało przedewszystkiem przyczynić się do rozwiązania zagadnienia: od czego zależy produkcya dobrego jęczmienia browarnego. W tym celu wezwani byli gospodarze okoliczni i z Towarzystw sąsiednich do jak najobfitszego nadesłania próbek, nie tylko pięknych ale wszystkich jęczmion i to nie wysortowanych jako nasienie, ale tak jak ze stodoły wychodzą na zwykłą sprzedaż. Sporządzono też arkusze z bardzo szczegółowemi pytaniami, odnoszącemi się bo warunków produkcyi (gleba, nawóz, czas siewu i t. p.), które to pytania wystawcy starannie poodpowiadali i z próbkami nadesłali. Arkusze owe były dołączone na wystawie do próbek.

Ocenienie wystawionych jęczmion odbywało się w taki sposób, że sędziom podawano próbki opatrzone tylko numerami (podobnie jak u nas się robi przy ocenie chmielu). Komisya złożona z pp. Rimpau, Wrede, Mooshake, Dürst i Ramdohr zbadała w powyższy, wszelką stronność wykluczający sposób 120 próbek i z tej liczby skwalifikowała jako doskonałe sześć, jako przednie czternaście, jako dobre około trzydziestu próbek.

Badając arkusze z odpowiedziami mogli gospodarze, wystawę zwiedzający, widzieć dokładnie, w jakich okolicznościach udał się tego roku jęczmień najlepiej, co już mogło służyć do pewnego stopnia jako wskazówka na przyszłość i z której niezawodnie wielu skorzysta w przyszłym roku.

Opracowania umiejętnego wyników wystawy w celu ogłoszenia tychże podjął się p. Rimpau z Schlanstedt.

Oprócz jęczmion, nadesłanych na wystawę przez okolicznych hodowców (kilku dalszych), było na wystawie kilka kolekcyi z dalszych stron, z których najważniejsze były dwie. Pierwsza obejmowała wielką część jęczmion, uprawianych na wezwanie stacyi oceny nasion w Halle przez praktycznych gospodarzy z wskazówkami co do uprawy, druga zaś kolekcya obejmowała próbki najlepszych duńskich browarnych jęczmion. Co do tych ostatnich porównanie okazało, że niektóre z miejscowych próbek nie tylko dorównywały im, ale je nawet przewyższały, co bardzo zachęciło do dalszej starannej uprawy jęczmienia, bo pokazało że przy starannej uprawie dochować się można pierwszorzędnego jęczmienia tam nawet, gdzie jęczmień był dotąd uważany jako produkt podrzędny albo wcale nie był uprawiany. Może to być wskazówką także dla naszych gospodarzy.

Wiadomości z Oddziałów.

Oddział sanocki urządza we Wzdowie wykłady rolnicze w dniach 19 i 26 października, tudzież 2 listopada b. r. Prelegentem ma być p. Władysław Lenkiewicz, a przyznaną subwencyę 50 zł. przeznacza p. prelegent na rzecz Stowarzyszenia „Rodzina“ w Sanoku. Przedmiotem wykładów ma być gospodarstwo rolnicze i chów bydła. *J. G.*

Oddział złoczowski urządza w pierwszej połowie listopada kurs kucia koni w Złoczowie, na co ma przyznane 250 zł. subwencyi rządowej. Prelegentem będzie p. Kretowicz.

Tenże Oddział złoczowski urządza w miesiącach listopadzie i grudniu wykłady rolnicze dla włościan, które się odbyć mają w następujących 6 miejscowościach: w Złoczowie, Krasnem, Zborowie, Olejowie, Skwarzawie i Gołogórach przez nauczyciela ludowego z Olejowa p. A. Sikorę. Na wykłady te przyznano Oddziałowi subwencyę 80 zł.

J. G.

ODEZWA

Wydziału gal. Towarzystwa ochrony zwierząt.

„Ludzkość przewyższa nawet dobroczynność“.

Obchodzenie się ze zwierzętami jest niezawodną miarą stopnia cywilizacyi tak całych ludów jak pojedyńczych ludzi. — W krajach o wyższej cywilizacyi już od pół wieku zajęli się ludzie najszlachetniejsi sprawą ochrony zwierząt, biorąc je w obronę tak przed złośliwością pojedyńczych członków społeczeństwa, jakoteż przed wyrządzaniem im krzywd i cierpień przez niewiadomość bezmyslność, przesądy, a nawet zatwardziałość serc całych mas ludu. — Aby cel ten osiągnąć, postanowili łączyć zwolenników tej samej myśli. zawiązywali *stowarzyszenia opieki nad zwierzętami.* — Wpływ takich Stowarzyszeń okazał się w krótce bardzo zbawiennym. Szerząc zasady swe pismem i słowem, pouczaniem, pochwałą, zachętą, nagrodą, wpłynęli na umoralnienie ludu, umacniając w nim poczucie cnoty ludzkości.

Wśród rozlicznych Towarzystw, powstałych w czasach ostatnich, Towarzystwa ochrony zwierząt słusznie zaliczyć należy do takich, które oparte na zasadach czysto moralnych, zaskarbiły sobie w całym świecie należne poszanowanie.

Nie ma kraju w Europie, gdzieby nie istniały Towarzystwa ochrony zwierząt, a w krajach zachodniej Europy prawie każde miasto je posiada.

Stowarzyszenia te są zaszczytną oznaką szlachetnego usposobienia ludzi wśród coraz wzmagającego się zwrotu ku materyalizmowi.

Cel łączący ludzi szlachetnych w Stowareyszenia nie ogranicza się bynajmniej li tylko na uchylaniu i niedopuszczaniu krzywd wyrządzanych zwierzętom, ma on zadanie o wiele wznioślejsze, a tem jest wpływanie na umoralnienie ludu a przeważnie na umoralnienie młodzieży, szerząc między nią zasady oparte na bezwzględnej sprawiedliwości wobec najniższych, wykonywanie słuszności dla samej słusz-

ności, pielęgnowanie w sercach młodych uczucia litości, bez którego człowiek staje się niebezpiecznym nie tylko dla zwierząt ale i dla ludzi.

Zaiste piękny jest to cel i środek wychowania najbardziej dla serc młodych właściwy, wpajając w nie przekonanie, iż należy czynić dobre dla samego dobra, bez względu na osobistą korzyść lub wdzięczność.

Okrucieństwo przeciw zwieszętom jest najwybitniejszą cechą zbrodni ludu moralnie upadłego i takowe ostać się nie może przy prawdziwej etycznej i duchowej oświacie. Kto ochrania zwierzęta przed brutalstwem człowieka, ten ochrania człowieka przed jego własną złością i barbarzyństwem, z korzyścią tak dla pojedyńczych ludzi jak i dla całej ludzkości. — Głównem więc zadaniem Towarzystwa jest, charakter ludu ze złych skłonności oczyszczać, pojedyńczych moralnie podnosić, a przez nich cały naród uszlachetniać. Lamartine mówi: *„Między brutalstwem względem zwierzęcia, a okrucieństwem przeciw ludziom nie ma innej różnicy, jak tylko różnica ofiary, a przyjęcie zwierzęcia w zakres obowiązków naszych i naszego współczucia znaczy uzacniać umoralniać ludy“.*

Okrucieństwo przeciw zwierzętom zatwardza serce ludzkie w obec cierpień ludzi.

„Nie ma tam rzetelnego wychowania, nie ma tam prawdziwie dobrego serca, gdzie nie ma litości nad zwierzętami“! — zawołał lord Erskinie, — widząc, jak szkodliwie wpływa barbarzyństwo nad zwierzętami na wrażliwe umysły młodzieży.

Za tą przewodnią myślą uchwalono w roku 1874 na kongresie w Londynie rezolucyą tej treści: *„Wychowanie dzieci jest niedostatecznem, jeżeli niem litość nad zwierzętami nie jest objęta, zaszczepiać ją należy w szkołach ludowych“.*

To też sprawiło, że we Francyi 6.000 szkół tworzą osobne Stowarzyszenia ochrony zwierząt, a do Towarzystwa monachijskiego przystąpiło 1294 nauczycieli ludowych, tworzących 40 osobnych Stowarzyszeń nauczycieli.

Podjęta przez Towarzystwa na tem polu praca, prowadzona wytrwale i wielkiemi zasobami, pod protekcyą osób rządzących, oddała w tych krajach niesłychanie wielkie rezultaty.

Towarzystwa w Anglii, we Francyi, w Niemczech, a szczególniej w Ameryce wzrosły do potęg współzawodniczących z rządami i władzami szkolnemi na polu oświaty i wychowania. Nieobliczona ilość pism treści odpowiedniej, budząca miłość do przyrody, przez Towarzystwa w tysiącach i tysiącach egzemplarzy wydawanych, rozchodzi się po szkołach, budzi zapał i miłość do przyrody, uzacnia, uszlachetnia i uczy.

I my wybraliśmy ochronę zwierząt, gdyż zdawało się nam to małodusznością, gdybyśmy ludzkość i litość ograniczali li tylko na człowieka.

Towarzystwo galicyjskie założone w roku 1876, pomimo, iż jest jednem z najmłodszych i nie rozrządza wielkiemi środkami materyalnemi, może już zapisać na karcie skromnej historyi swojej pewne zasługi, oddane na tem polu społeczeństwu.

Miesięcznik, organ Towarzystwa, wychodzący nakładem tegoż od roku 1876, jakoteż wiele broszur wydanych w tysiącach egzemplarzy, szerzy zasady humanizmu po całym kraju, nawet tam, gdzie trudno o jakiekolwiek pisma treści przyrodniczej.

Pouczanie ludności co do dobrego, odpowiedniego obchodzenia się ze zwierzętami, wykazywanie stron ujemnych, pochodzących z niewiadomości, przesądów, lenistwa, jest sprawą wielkiej doniosłości dla gospodarstwa krajowego, a Towarzystwo ochrony zwierząt, podejmując się i tej pracy, cieszyć się powinno większem uznaniem i poparciem społeczeństwa, dla którego pracuje.

Wspomnijmy tu tylko o ochronie ptaków, dla rolnictwa, ogrodnictwa i leśnictwa tak pożytecznego, a która w okolicach tych i miejscowościach, gdzie mamy członków rzeczywistych sprawiła, że ustawa odnośna nie została literą martwą jak gdzie indziej, lecz cel swój w zupełności osiągnęła.

Wreszcie i biednym zwierzętom naszym domowym, tym najnieszczęśliwszym niewolnikom, oddanym zupełnie na usługi nasze, katowanym ręką ślepą i niemiłosierną, wystawionym niestety tak często na pastwę brutalstwa swych właścicieli, — należy się wreszcie ulga.

Wiele, wiele dobrego w tym kierunku zdziałaćbyśmy mogli, gdybyśmy w każdej miejscowości mieli członka czynnego, patrzącego nieobojętnie, któregobyśmy w danym razie wesprzeć mogli i któryby w poczuciu, że jest członkiem Stowarzyszenia, przez rząd zatwierdzonego, śmielej i skuteczniej w uchylaniu bezprawia mógł wystąpić, a w danym razie oprzeć się mógł o ciało silniejsze, zbiorowe, którego jest członkiem.

Tam, gdzie ramię prawa nie dosięga, gdzie środki jego są za słabe, niedostateczne, tam w każdym członku przybywa jeden rzecznik, jeden obrońca tych istot, które tylko nieme swe skargi zasyłać mogą do Boga.

Praca nasza oparta jest na zasadach czysto humanitarnych, ma zatem zupełne prawo żądać poparcia od społeczeństwa.

Odzywamy się przeto do wszystkich ludzi zacnych i szlachetnych, wszelkich zawodów i warstw, szczególniej do duchowieństwa naszego obydwóch wyznań, do przełożonych zakładów naukowych, do profesorów, nauczycieli ludowych, do ludzi dzierzących władzę i do ludzi prywatnych — z prośbą: — łączcie się z nami, popierajcie nas, zachęcajcie drugich, najbliższych w swem otoczeniu, przystępujcie do Towarzystwa.

Ofiar nie żądamy. Warunki są przystępne nawet i dla najuboższych.

Każdy kto złoży *1 złr. 20 ct.* (*nauczyciele ludowi i uczniowie tylko 82 ct.*) rocznie, staje się członkiem Towarzystwa, otrzymuje bezpłatnie **Miesięcznik** i inne pisma, ma prawo żądać w czynnościach swoich czynnej pomocy od władz.

Kto dziś jeszcze poczuwa się do czynienia dobrego

dla dobra samego, niech łączy się z nami dla pracy wspólnej: nikt nie może powiedzieć, że nie jest do tego powołanym.

Szczególniej upraszamy przełożonych zakładów naukowych, by idąc za przykładem wielu poprzedników, zachęcali młodzież przynajmniej do prenumerowania „Miesięcznika“, z którego o wielu ciekawych rzeczach przyrodniczych się dowiedzą, na pięknych przykładach swe serca uszlachętnią i zamiłowanie do przyrody w sobie rozbudzą.

Lwów w Wrześniu 1884.

Zastępca prezesa: *Feliks Pławicki* poseł na Sejm krajowy:

Sekretarz: *Feliks Lewandowski* c. k. adjunkt tabuli krajowej członek honorowy monachijskiego Towarzystwa ochrony zwierząt.

Uwaga. Adres: *Lwów, Administracya Tow. ulica Teatyńska l. 23.* — Od miejscowych żądamy tylko oświadczenia korespondentką i adresu, a wkładkę pobierze kolporter przy doręczeniu „Miesięcznika“. Przystępywać można każdego czasu.

Bank rolniczy w Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny
Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 18. października 1884.*
albo
Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica gotowa, usposobienie słabsze	czerwona . .	7	35	8	—
	biała	7	25	8	—
	termina . . .	7	—	7	50
Żyto usposobienie dobre	gotowe . . .	6	40	7	—
	termina . . .	5	75	6	—
Owies usposobienie spokojne	obroczny . . .	5	50	6	—
Jęczmień browarny poszukiwany	. . . . . .	6	50	7	50
Rzepak usposobienie spokojne	. . . . . .	11	75	12	—
Groch poszukiwany		—	—	—	—
usposobienie dobre	. . . . . .	7	25	9	—
Wyka	. . . . . .	—	—	—	—
usposobienie spokojne	. . . . . .	—		—	-
Bobik usposobienie spokojne	. . . . . .	—		—	—
Hreczka usposobienie spokojne	. . . . . .	—		—	—
Kukurudza usposobienie słabe	. . . . . .	—		—	—
Chmiel usposobienie mdłe	za 50 kilo	60	—	80	—
Koniczyna usposobienie dobre	czerwona . .	—		—	—
	biała	—	—	—	—
	szwedzka . .	—	—	—	—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 31·50 — 32·—
na termina usposob. lepsze „ —·29 — 30·—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

OGŁOSZENIA.

Do właścicieli ziemi!

Chciałbym nabyć większą posiadłość ziemską, majątek dominikalny.

Upraszam o zgłoszenie się w języku francuskim, pod adresem:
U. S. post restante Agram.

Ważne dla wszystkich pp. właścicieli dóbr!

Rejestra ekonomiczne K. Cybulskiego

wyd. 3 zupełnie poprawne w oprawie 2 zł. 50 ct.
Dzienniki robocizny w oprawie 1.50 ct. i 1.85 ct.
Raporta tygodniowe, dzienne, kategornik i różne inne **książki do zapisywania** poleca

H. Diamand

Skład książek naukowych i wszelkich materyałów do pisania w Rzeszowie.

Niema już śniedzi w pszenicy.

N. Dupuyego

zaprawa do bajcowania nasienia.

Gruntowny sposób zaprawy, chroniący pszenicę od śniedzi, premiowany i zalecony przez wiele Towarzystw i znakomitych gospodarzy.

Nabyć można we wszystkich moich składach w monarchji austro-węgierskiej.

I. paczka na 200 litrów nasienia po 30 ct. w. a.
I. „ „ 100 „ „ „ 15 „ „

Aby ustrzedz pp. Gospodarzy od naśladowanych i fałszowanych surogotów, uprasza się kupować jedynie i wyłącznie paczki opatrzone moim znakiem ochronnym, nazwiskiem i adresem:

Chemiczne laboratorium N. Dupuyego

w Wiedniu — Windmühlgasse 33.

SKŁADY **we Lwowie**: w handlu J. Stachiewicza, J. Schapiry, T. Łuckiego i E. F. Riedla.

w Bochni: J. Górskiego wdowej.
w Krakowie: L. Feintucha i S. Mikuckiego.
w Przemyślu: W. Kozłowskiego.
w Rzeszowie: J. Schaittera i Sp.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.